

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — Niedziela starozapustna, dnia 4. Lutego 1844.

Religia.

Ewangielia.

Mat. XX. r. 1—17. w.

W on czas mówił Jezus uczniom swoim tę powieść: Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi gospodarzowi, który wyszedł bardzo rano nymować robotniki do winnicy swojej. A zmówiwszy się z robotnikami po groszu na dzień, posłał je do winnicy swojej. I wyszedłszy o trzeciéj godzinie, uyrzał drugie, stojące na rynku próżnujące, i rzekł im: idźcie i wy do winnicy mojej; a co będzie sprawiedliwa, dam wam. A oni poszli. I znowu wyszedłszy o szóstéj i dziewiatéj godzinie, podobnie uczynił. A o iedenastéj godzinie wyszedłszy, znalazł drugie stojące, i rzekł im: Co tu stoicie cały dzień próżnujący? Rzekli mu: iż nas nikt nie najął. Rzekł im: idźcie i wy do winnicy mojej. A gdy wieczór przyszedł, rzekł Pan winnicy dozórcy swemu: zawołaj robotników, i day im zapłatę, począwszy od ostatnich, aż do piérwszych. A gdy przystąpili oni, którzy o iedenastéj przyszli byli, wzięli każdy po groszu. Przyszedłszy téż i piérwsi, mniemali, żeby więcéj wziąć mieli; ale wzięli i oni każdy po groszu. A wzięwszy, szemrali przeciw gospodarzowi,

mówiąc: ci ostateczni iedną godzinę robili, a uczyniłeś je równe nam, którzyśmy znieśli ciężar dnia i upalenia? A on odpowiadając, rzekł iednemu z nich: przyjacielu, nie czytić krzywdy. Czyliś się ze mną za grosz nie zmówił; weźmij, co twego jest, a idź; chęć téż i temu ostatecznemu dać iako i tobie; czyliż mi się nie godzi uczynić, co chęć? czyliż oko twoie złośliwe jest, żem ja iest dobry? Takci ostateczni będą piérwszymi, a piérwsi ostatecznymi. Albowiem wiele iest wezwanych, ale mało wybranych.

Wyjaśnienie i nauka.

Dzisiejsza Ewangielia święta opowiada nam przypowieść o robotnikach, których gospodarz, iednych o téj, drugich o innéj najawszy godzinie, posłał do winnicy swojej, a na wieczór wszystkim równą kazał wydzielić zapłatę. Oycowie święci, tłómacząc nam tę przypowieść, powiadają, że gospodarzem winnicy iest to sam Pan Bóg, który od początku aż do końca świata wysła robotników do winnicy swojej, do powszechnego kościoła, ażeby w nim pracowali, ażeby nauczali wiernych. Przed Chrystusem, w starym zakonie, owymi robotnikami byli Patryarchowie i Prorocy, w nowym zaś Apostołowie i ich następcy. Ieżeli tę przypowieść do siebie zastосу-

iemy, wtedy każdy z nas jest robotnikiem, winnicą zbawienie duszy, godziny zaś dnia są różne czasy naszego życia, a wieczorną godziną jest to śmierć sama.

Iuż bardzo rano, bo od młodości, bywamy wzywani, abyśmy się służbie Bożej poświęcili i całe życie na ściśle, a szczerem wykonywaniu przykazań, na ćwiczeniu się w cnotach, trawili, i to wzywaniu powtarza się ciągle przez cały wiek nasz. Nad samym nawet wieczorem życia naszego, przy śmierci, woła na nas Bóg, abyśmy się brali do pracy około zbawienia duszy naszey, a kto i tu dopiero usłucha głosu Boskiego, wielką odbierze nagrodę.

O iakże nieogarniona jest dobroć Twoja, litościwy Boże! Ale, lubo prawda wielką pokutującemu grzesznikowi przynosi pociechę, przecież dla wielu położona jest na upadek, na potępienie, tych oto, co swoje nawrócenie od dnia do dnia odkładają, albo tą oszukują się myślą, że na łożu śmiertelném ieszcze będą mieli dość czasu pomyśleć o duszy i o wieczny dla nię szczęśliwości: wszakże i ci, co iedną tylko godzinę pracowali, otrzymali równą zapłatę z tymi, co przez cały dzień znosili ciężar i upalenie. Lecz na iak wielkie tacy narażają się niebezpieczeństwo, i iak rzadko takie wieczorne, przedśmiertne, udaie się nawrócenie.

Wszystkie sprawy doczesne mogą inni za nas obrobić: gospodarza w uprawie roli, może parobek, gospodynią w zarządzie spiżarni, dziewczka zastąpić; w sprawie tylko zbawienia nie można się wyręczyć zastępcą. Nikt za nas nie może być pobożny, cnotliwy, pokutujący; nikt za nas szczęśliwą nie umrze śmiercią. Tego mi, myślę, nikt nie zaprzeczy, i każdy przyzna, że pierwszym obowiązkiem człowieka jest sprawa duszy, zbawienie. Lecz nie każdy iakoś bierze się zaraz do tego. Dy to ieszcze czas, myśli sobie nie ieden, ba, wie-

lu! potem, potem, ieno sobie to zrobię, owego dopnę, zaś, zaś, i przy śmierci dosyć będzie czasu do tego, wtedy z pewnością pokutować zacznę, wtedy się nawrócę. Tak!!! Gdyby do nawrócenia się, do pokuty, nic więcéy nie potrzeba było, iak tylko: więcéy nie grzeszyć, porzucić marności światowe, bo się iuż grzeszyć nie może, bo iuż nas sam świat porzuca; albo, gdyby więcéy po nas nie wymagano, iak tylko, abyśmy wzdychali, płakali, bo tak wzdychać i płakać potrzeba; wtedy naturalnie godzina śmierci byłaby nastósowniejszą do pracy około zbawienia, i wtedy niepotrzebaby wiele suszyć sobie głowy nad zaparciem samego siebie, nad noszeniem krzyża Chrystusowego, i tak daléy. Ale, do prawdziwego nawrócenia się, więcéy, daleko więcéy potrzeba. Kto się ma nawrócić, kto szczerze pokutować, ten się zupełnie innym stać musi człowiekiem: z wilka musi się stać baranek, musi w czynie i słowie okazać, że tak, a nie inaczej. Co się miłowało, to trzeba sobie obrzydzić; co się goniło, przed tém uciekać; przed czém się uciekało, za tém gonić; co się zaniedbywało, to wykonywać! oto zupełnie wylinieć ze starego człowieka, a przyoblec się w nowego! Do tego zaś wszystkiego będziez czas, będzie wola, siła i łaska w chwili skonania? A do tego: kto zaręczy, że do śmierci ieszcze daleko? Może, że nam Bóg użyczy długiego życia; może, że nam Bóg użyczy przytomności przy zgonie; ale to tylko mo że! — A któż temu może powierzy tak ważną sprawę, cały los duszy w wieczności? „Nie omieszkaway,“ woła Bóg w Piśmie św., „nie omieszkaway nawrócić się do Pana, a nie odkładay odednia do dnia. Nagle bowiem przydzie gniew iego, a czasu pomsty zagubi cię.“ I iak to często sam Zbawiciel nasz Iezus Chrystus upomina nas, abyśmy zawsze pracowali około zbawienia, zawsze goto-

wymi byli na przejście z tego świata na drugi: czuwajcie, bo nie wiecie dnia ani godziny. A choćby też przy śmierci był czas do nawrócenia się do Boga, będzie tam i wola? Człowiek, co w całym życiu swoim o wszystkiém pamiętał, tylko nie o duszy, i ostatnią chorobą złożony, o niéy nie będzie pamiętał, bo on zawsze téy myśli będzie, że to nie ostatnia ieszcze choroba. Kiedy już słabość go ogarnie i pot śmiertelny wystąpi na czoło, zwątpi o dłuższém życiu i przyzwoli na zaczęcie pracy około zbawienia; ale cóż tam wskóra ten biedny kapłan, kiedy już nie z człowiekiem, ale z trupem ma do czynienia! Działa, co może; ale z ściśnioném sercem wraca do domu, bo się obawia, aby czas łaski dla owego człowieka nie był upłynął, i nie był policzon w liczbę tych, o których w przypowieściach powiedziano: „tedy mię wzywać będą, a nie wysłucham; rano wstaną, a nie naydą mię.“

Przypuściwszy wreszcie, że lubo całe życie żartował z Boga, przy śmierci okazał znaki żalu, i wśród modłów kapłana, piękną śmiercią zszedł z tego świata, czyż na to można się ubezpieczać, czyż każda piękna śmierć jest zarazem i dobrą śmiercią? Kupiec płynący na morzu z drogiemi towarami, gdy burza nastanie i cały ładunek w ulżeniu okrętowi, wszystko w wodę wrzucać każe; dla czego? czy że już nie ma do swych towarów przywiązania? O nie! iemu się serce kraie, gdy widzi, że to, do czego tak wielką przywiązywał wartość, zatopić musi! ale cóż robić, boi się zatopić. — Takim jest i grzesznik w godzinę śmierci nawracający się. Nie z brzydzenia grzechu, którego był niewolnikiem, powiada, że żalcie; nie z miłości Boga, o którym nie pamiętał, słubuję poprawę; lecz z boiaźni, aby się nie stał pastwą piekła. Taki, iak się swyraża Św. Augustyn, boi się śmierci, ale nie grzechu;

grzech go opuszcza, ale on go opuścić nie chce. I o téy prawdzie iakże nas codzienne przekonywa doświadczenie! Gdy takowym grzesznikom Bóg przedłuża życia, przyszedłszy do zdrowia, czyż porzucaią dawne swe drogi?

Równą ostatnim co i pierwszym robotnikom dał gospodarz winnicy zapłatę, ale ci ostatni robotnicy, nie byli to tacy, co nie chcieli pracować; tylko tacy, których nie wezwano prędzéy do pracy; grzeszników zaś zatwardziałych, ciągle Bóg wzywa, już to przez głos i napominanie sług swoich, już to przez różne dolegliwości i kłeski, już to przez błogosławienie im w doczesnym dobytku, już to przez ich sumienie; iesli nie idą zaraz za głosem wołającym ich do pokuty, nie odbiorą żadnéy zapłaty; ale wieczna biada padnie na ich dusze.

Czcij oycą twego i matkę twoię.

(Dokończenie.)

„Ieden z naypiękniejszych stósunków w towarzystwie ludzkim, iest ten, w iakim dzieci do rodziców zostają. Natura i miłość związek ten uczyniły, a Bóg go poświęcił. W nim łączą się nayszlachetniejsze uczucia i nayradsze poświęcenia. Ież to bezsennych nocy, uciążliwych prac, zabiiających trudów, nie podemie oyciec prawy, kochająca matka, gdzie o dobro syna lub córki chodzi? Odpłata tego czułą i wzajemną miłością, pierwszą i nayważniejszą powinna być dla dzieci powinnością i obowiązkiem. Miłość tę wzajemną okazać dzieci mogą przez szacunek, wdzięczność i posłuszeństwo ku rodzicom. Oycowie i matki szczerze zawsze i dobrze postępują z dziećmi; każda ich rada, którą im udzielają, każde ich żądanie od nich, pochodzi z czystego źródła, z serdecznęy życzliwości, uczynić dzieci swe iak nayszczęśliwszemi. Zia-

ką więc radością powinny się oddać ich prowadzeniu, z jaką się zdać ufnością na wszystko, co im zalecają, chociażby im to w owéj chwili uciążliwém było. U dobrogo syna, u dobréj córki tkwią w niewygasléj i świętéj pamięci liczne dobrodzieystwa, od rodziców odebrane. Oni dociekaią ich życzeń, iżby je zaspokoić; chwytają wszelką okoliczność, żeby w słowie i uczynku miłość tę synowską okazać mogli; i to nie za życia ich tylko, lecz po śmierci nawet, uczucia te szacunku i wdzięczności święcie im zachowują.

„Nie tylko sam rozum rodziców czcikaze, ale i religia. Czciy oycą twego i matkę twoię, położył Pan Bóg w czwartém przykazaniu swoim. Iak piękne i rozczulające téj miłości synowskiéj mamy przykłady w starym testamencie, na Izaaku, Tobiaszu, a szczególnie na Iózefie, synu Iakóba. Wyniesiony po swém zaprzecaniu na piérwszy stopień po królu w Egipcie, nie zaparł się i nie wstydzil oycą ani rodzeństwa swego. Wyszedł w oznakach swego dostoięstwa mil kilkanaście na powitanie zgrzybiałego oycą; żywił go, szanował i słuchał. Iak doskonały wzór miłości synowskiéj zostawił nam Iezus Chrystus w nowym testamencie. Czcił i słuchał nie tylko swéj Najswiętszéj Matki, ale i Iózefa Ś., swego opiekuna; i to nie dzieckiem tylko, lecz i w ów czas, gdy przyszedłszy do 30go roku, sprawami się Oycą swego niebieskiego zatrudniał; przy śmierci nawet, iak ś. Ewanielia powiada, o matce swéj nie zapomniął, lecz onę opieczę Ś. Iana, ucznia swego, poruczył.

„Lecz są dzieci, które rodziców nie miłują, zapominają licznych dobrodzieystw, które od nich odbierały; lżą, poniewierają i trują tych, którzy im życie i sposób do życia dali. Te niech rozważają sobie owe przysłowia: iaka mać, taka nać; iaką kto miarką mierzy, taką będzie mu mierzono; niechay sobie przypomną słowa Pisma ś., w kościele nie raz słyszane:

„Kto się boi Boga, ten czei rodziców i służyć będzie tym, którzy go porodzili. „O iak złą sławę ma ten, który opuszcza oycą, a przeklęty iest od Boga, który drażni matkę.“ „Przeklęty, który nie czei oycą ani matki.“ Te niechay przeklęstwo Noego na syna swego, Hama, za wysmianie się z oycą rzucone, od tego odwróci. — Lecz, moi kómotrowie, (mówił daléj do nich), nie dość iest wskazać do cnoty drogę, samemu nią chodzić trzeba; tak nauczał i czynił Zbawiciel nasz Iezus Chrystus, którego naśladować usilnie starać się mamy. Nie mamy byđż wskazodrogami, ale istotnymi wędrowcami, żebyśmy do celu naszego doszli. O ile z początkowego brania się waszego po wejściu do méj izby sądzić mógłem, poznałem, że czuliście iakieś upośledzenie się, że z rodzicami moimi do iednego stołu zasiadać będziecie; przebaccie, że chcąc byđż nie słuchaczem, ale wykonywaczem głosu, rozumu i Boga, starych moich bardzo szanuję, i dobre powodzenie moie, chociaż niedościgłe są wyroki Boga, szczególnie Iego z tąđ błogosławieństwu przypisuję, bo on to sam w czwartém przykazaniu przyrzekł. Dzielać wszystkie dochody moie na trzy części, z których iedną dług mój, od rodziców zaciągnięty, odpłacaiać, drugą potrzeby moie i podatki zaspokaiiać, a trzecią na kapitał, t. i. na wychowanie dzieci łożąc, zawsze mam w domu spokoyność, i spodziewam się, że i kiedyś, ięśli mi Pan Bóg późnéj starości doczekać pozwoli, obchodzenie się ze mną dzieci moich oka mi niezrosi, i chociaż do pracy iuż niezdolny, wymówionego chleba nie zaznam.“ — Właśnie kur zapaiał, gdy tego domawiał; a że na iarmarku, który w tym dniu w Gostyniu przypadał, wszyscy sobie byđż życzyli, pożegnał się ten i ów z państwem gospodarstwem, starych téż Iędrzeia nie przepomniawszy. Słowa Karbowiaka musiały uiąć za serca zgromadzonych tam gości, gdyż iak słyhać, kilku się iuż z nich naprawić miało; co ięśli prawda, niech Pan Bóg kómotra Iędrzeia w tém życiu zdrowiem, szczęściem darzy, a w przyszlém niech mu da niebo!

FL.

Doniesienie. Donoszę niniejszém, iż drugie wydanie *Książki do Nabożęstwa* opuścilo prasę, i że takową za nader niską cenę (10 sgr. za eksemplarz na zwyczajnym, a 15 sgr. na welinowym papierze) do końca Czerwca nabyć można. Z dniem 1. Lipca wyższe ceny nastąpią. 3 obrazki i wizerunek ś. p. zmarłego Arcyb. Dunina za 5 sgr.

E. Güther.